

Przedmowa

Parę lat temu na Boże Narodzenie dostałam od mojej wnuczki Naomi duży album „To my Grandchild with Love” (Mojej wnuczce z miłością). Prosiła mnie, bym odpowiedziała na zawarte tam pytania, by powstał dość dokładny obraz naszego życia. Bardzo mi się ten projekt spodobał. Zawsze usiłowałam zaznajomić naszych wnuków z przeszłością rodziny, ale dzielące nas odległości uniemożliwiały częsty osobisty kontakt.

Do dzisiejszego dnia pamiętam opowiadania mojej mamy, jak jej ojciec nawróciwszy się przyjmował potajemnie chrzest w zimową noc w przerębli, ponieważ prawosławna cerkiew prześladowała „sztundystów”. Ojciec mojej mamy był leśniczym. Mieszkali na skraju wielkiego lasu i często nocą, szczególnie zimą, słyszeli w pobliżu wycie wilków. Raz znaleźli buty z cholewami człowieka zjedzonego przez głodne wilki. Tkwiły w nich jeszcze fragmenty nóg, których wilki nie zdołały wygryźć. Kiedyś, gdy mama z rodzeństwem zbierała w lesie maliny, ogromny niedźwiedź wyszedł z gąszczu. Struchleli ze strachu, ale niedźwiedź, przyjrawszy się im, zawrócił do lasu. Opowiadania mamy fascynowały mnie i ciągle prosiłam o więcej.

Prawda, dla moich wnuków nie miałam aż tak niezwykłych historii, ale dzieje rodziny zawsze są pociągające, wy-

pełniłam więc album i dodałam zdjęcia. A potem sporządziłam kopię dla wszystkich naszych wnucząt. Zdawałam sobie jednak sprawę, że ten album zawiera tylko urywki z naszego życia. Może byłoby dobrze napisać coś obszerniejszego?

I oto przychodzi z Warszawy list od Niny Hury z sugestią spisania wspomnień z naszego życia. Nie potrzebowałam innej zachęty. Momentalnie myśli w mojej głowie zaczęły się kłębić, goniąc jedna za drugą i koncept gotowy! Pisząc o sobie i spisując wspomnienia Męża, nie chciałam jedynie zapoznać czytających z naszą przeszłością, ale również pokazać, jak historia naszego życia potwierdza, że Bóg dotrzymuje swoich obietnic. On obiecał: „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” (Hbr 13,5). „Pozostanę ten sam aż do waszej starości i aż do lat sędziwych będę was nosił... i Ja będę dźwigał i ratował” (Iz 46,4). I tego niejednokrotnie doświadczyliśmy w naszym życiu. Całe nasze życie ufaliśmy Panu i On nas nigdy nie zawiódł. A teraz, gdy stoimy już u progu wieczności, Pan Bóg nadal nas wspiera i posila, tak jak zapewnia Biblia, że „ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają” (Iz 40,31). Dlatego tym wspomnieniom nadałam tytuł „Pod osłoną Najwyższego”, posługując się słowami Psalmu 91.

Nie mogę zakończyć, nie podziękowawszy Ninie Hury i Michałowi Weremiejewiczowi. To w ich umysłach zrodziła się myśl, by te wspomnienia mogły się ukazać. Dziękuję za zachętę, za sugestie, za trud włożony w opracowanie i zredagowanie rękopisu. Lecz przede wszystkim dziękuję naszemu cudownemu, niezrównanemu Bogu!

Dziś chcę Ci, o Boże, dziękować gorąco,
Żeś ze mną na wszystkich był drogach.
Wichury uśmierzał swą dłonią kojącą,
Pocieszał mnie w smutkach i trwogach.

Dziękuję za chwile, co są już wspomnieniem,
Za łzy – już dziś zapomniane.
Dziękuję za każde trudne doświadczenie
I chwile radością owiane.

Dziękuję za wiosny przedziwne uroki,
Za lata znojnego trud, poty.
I za jesienne zawieje i mroki,
I duszy zimowe wzloty.

Dziękuję za modlitw moich wysłuchanie
I za odmowy dziękuję.
Dziękuję za wierne o mnie staranie,
Którego wciąż nie pojmuję.

Dziękuję za miłość Twą niezrównaną,
Za niewymowną cierpliwość
I za nadzieję w burzach życia daną,
I za przyjaźni ogniwo.

Lecz nade wszystko dziękuję gorąco
Za to, żeś jest tak wspianały,
Wielki, wszechmądry i wszechmogący,
Jedyny czci godzien i chwały!

ADELA BAJKO

Bel Air, marzec 2013 r.